

2-gi dzień rozpraw.

1/1

2-gi dzień rozpraw

18 grudnia 1946 r.

/Pomysłak posiedzenia o godz. 9 m.20/

Przewodniczący: Wznowiam rozprawę Najwyższego Trybunału Narodowego dla rozpoznania sprawy przeciwko Ludwikowi Fischerowi i in. oskarżonym z dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.

Pan Biegły Prof. Lorentz.

Biegły podchodzi/-

Przewodniczący: W związku z wczorajszymi oświadczeniami oskarż. Fischera, czy może Pan Biegły słowo jakieś wyjaśnienia?

Biegły Prof. Lorentz: Tak jest.

Przewodniczący: Proszę.

Biegły: Oskarżony w swoich oświadczeniach wczorajszych powoływał się na to, że był wykonawcą decyzji i rozkazów, które otrzymywał od swoich władz wydanych. <sup>Zaznaczyć</sup> Chciał tu stwierdzić, że istotnie w większości wypadków ważniejsze zarządzenia były wydawane przez władze wyższe, ale mogą równocześnie stwierdzić, że władze dystryktu warszawskiego zarządzenia te wykonywały w całej pełni, skrupulatnie, dokładnie i często nie tylko ~~jeżeli~~ wykonywały zarządzenia władz wyższych, ale wydawały też zarządzenia w dziedzinie kultury <sup>Z</sup> własnej inicjatywy i we własnym zakresie.

00086

ost./wo.

85

28

1/2.

2-gi dzień rozpraw.

Nie można tego całkowicie rozdzielić - rozkazodawcy i wykonawcy. Nie-  
wątpliwie dystrykt był wykonawcą, ale i w wielu wypadkach niewątpliwie  
był inicjatorem. Wskazę to na przykładach, na które powoływał się wcze-  
raż oskarżony. A więc w dalszynie teatrów: oskarżony powołał  
się na to, że z jego strony doszedł opieki, utworzony przez dystrykt  
teatr miasta Warszawy. Mogą to nawet usupścić. Wcześniej jeszcze, bo  
21 maja 1940 r. otwarty został inny teatr, grający w języku polskim,  
w Warszawie, mianowicie teatr "Komedia" przy ul. Kredytowej. Jaki był  
repertuar tego teatru? Wyłącznie farsy polskie i farsy obce w polskim  
tłumaczeniu o posmaku kawa artystycznym. Raz jeden grana była w tym teatrze  
sztuka wybitniejszego pisarza polskiego Berayńskiego, ale wtedy aktor,  
grający główną rolę był powołany spośród aktorów kabaretowych, kabare-  
towo-cyrkowych i taki charakter kabaretowo-cyrkowy nadano tej wybitniej-  
szej polskiej sztuce. A równocześnie w tym samym czasie w lecie 1940 r.  
tylko dla Niemców w teatrze Łazienkowskim były grane sztuki Sofoklesa i  
Galdelena - <sup>do tego teatru był</sup> Wstęp dla Polaków był szeregony, i w tym samym lecie 1940 r.  
dla Polaków sprowadzono do Warszawy bytek Buscha. To zestawienie, cyrk  
Buscha i Sofokles i Galdelon wyłącznie dla Niemców, jest coś wymowny.

Teatr dla miasta Warszawy był to teatr zorganizowany dla  
Niemców i posiadał zasadniczy zespół aktorów niemieckich. Drugim zespó-  
łem był zespół polski, i znów porównanie repertuarowe: zespoły niemie-  
ckie miejscowy i sprowadzane z Niemiec grały t.zw. wielki repertuar  
niemiecki i nie tylko niemiecki, nawet Szekspira. Te przedstawienia by-  
ły dla Polaków zakazane, a teatr t.zw. polski grał w tym czasie wyłączo-  
nie operetki i farsy. Wystarczy przytoczyć repertuar "Caterdziesiątka  
młodszy pani KILony", "Miłkość cygańską", "Nietoperza" i t.p. Trudno byłoby  
wobec tego przyjąć wyjaśnienie, że oskarżony i władze dystryktu popie-

2-gi dzień wspomn.

1/3.

rały kulturę teatralną w Polsce. Odwrótnie wydaje się to <sup>być</sup> ilustracją  
okólnika z maja 1940 r., nakazującego dla teatrów grających w języku  
polskim Verflachung und Wrotisierung. Określony powołał księża na opiekę  
którą otaczał muzyką, powołując jako przykład koncerty w cukierni  
Lardellego. Trzeba tu wobec tego uzupełnić, że dyrygentem był Kapel-  
mistrz Bożaycki, który od początku okupacji oddał się na służbę niemi-  
cką i że wobec tego <sup>tylko</sup> Bożayckiego staraniem, a istotnie protekcji guber-  
natora zwanego u Lardellego, koncerty, które zarządzeni-  
e polskich władz podziemnych zostały zbojkotowane. Zostały zbojkotowane  
w chwili, gdy Bożaycki w czasie jednego z koncertów oświadczył, że jest  
to dzień jego 40-letniego jubileuszu, a najwyraźniej wzywaniem jest dla  
niego oświadczyć, że przed 40 laty grał w Berlinie.

Biuro  
i Archiwizacji

00088

JL / MD.

87

91

Drugi dzieł rozpraw.

2/1

Od tego czasu, jak okazało się, że na polecenie gubernatora, Dołżycki zmusza polskich muzyków pod terrorem do występowania na prywatnych koncertach, organizowanych przez gubernatora w pałacu Brühlowskim i w jego willi w Konstancynie, że istotnie te fakty zmuszania pod groźbą były stałą metodą, przyczyną tu, że kapelmistrz Hesl, działający z ramienia dystryktu, <sup>opiekę nad</sup> który miał ~~stać się~~ <sup>mi</sup> sprawą muzyki w Warszawie, <sup>polakich muzyków</sup> zmuszał do występowania na koncertach w Belwederze, w Łazienkach, w pałacu Brühlowskim, organizowanych zwłaszcza w czasie przyjazdów do Warszawy Franke czy innych dygnitarzy. I tenże Hesl grupie polskich muzyków, która w listopadzie 1941 r. udała się do niego z zapytaniem czy mogą nie grać na tych koncertach, czy grać muszą, odpowiedział, że odmowa grania na tych koncertach będzie traktowana jako sabotaż wojenny. Hesl był urzędnikiem - o ile wiem - bezpośrednio podlegającym dystryktowi.

W tym samym czasie urząd oświaty i propagandy dystryktu warszawskiego, rozsyłając pisemne zawiadomienia do muzyków z wezwaniem ich do grania na koncertach niemieckich w wymienionych pałacach, <sup>zawiadomienie</sup> zarządzone <sup>o</sup> tych zamieszczało klauzule, że każdy kto odmówi wezwaniu będzie oddany do Arbeitsamtu i wywieziony do Rzeszy.

Te nie są formy i metody, którymi popiera się działalność kulturalną.

Niestety nie mogę przedstawić dziś Najwyższemu Trybunałowi dowodów pisemnych w formie tych wezwań pisemnych i protokołu sporządzonego po audyencji u Hesla w listopadzie 1941 r., gdyż wszystkie akty Kierownictwa Walki Gwylnej w dziedzinie kultury w czasie okupacji, której to Walki byłem szefem, prowadzone przez licznych uczonych i artystów polskich pod moim kierownictwem w dwóch egzemplarzach, z których jeden przechowywany był w Muzeum Narodowym, a drugi w archiwum na Podwalu, zostały spalone względnie zniszczone w czasie powstania. Ale mógłbym w razie potrzeby przytoczyć liczne nazwiska artystów, którzy takie wezwania otrzymywali.

00089

JL / MD

92

Drugi dzień to spraw.

2/2

W sprawie muzeów oskarżony zaprotestował, jakoby wybierak w Muzeum Narodowym w Warszawie prezenty jedno - czy kilkakrotnie. Potwierdzam tu słowa oskarżonego, że <sup>był</sup> tylko w Muzeum Narodowym w czasie okupacji <sup>rany</sup> i tylko kilkakrotnie. Jeden z tych pobytów z paru paniami i paru paniami wiązał się właśnie z wyborem prezentu. To nie był prezent dla niego, tylko prezent przez niego wybierany dla któregoś z dostojników, opuszczających Warszawę w 1942 r. Potwierdzam też, że niejednokrotnie urzędnicy dystryktu, powołując się na polecenie gubernatora, wybierali takie prezenty z Muzeum. Te prezenty były również kwitowane, jako przekazane dystryktowi z polecenia gubernatora.

Potwierdzam też słowa oskarżonego, że na bardzo liczne dzieła sztuki zabierane do urzędów niemieckich, wydawane były pokwitowania. Ale taka dyspozycja publicznymi zbiorami muzealnymi jest niedopuszczalna w myśl art. 45, 52 i 56 Konwencji Haskiej.

I więcej jeszcze: Na te przedmioty, które wybierane były nie tylko dla Warszawy, ale też dla Gestapo Lublina, dla Kreishauptmanna w Częstochowie i innych dygnitarzy, na te przedmioty były wydawane pokwitowania, natomiast bez pokwitowania zabrano setki skrzy ze zbiorami Muzeum Narodowego, ze zbiorami Muzeum Wojska, Bibliotek, a gdy kierownicy tych instytucji żądali kwitów, władze wywołujące odpowiadały, że kwitów takich nie wydają, gdyż w myśl zarządzenie Generalnego Gubernatora z grudnia 1939 r. władze niemieckie przejęły **Nichtssichergestellt und Erfassung der Kunstgegenstände.**

Stwierdzam, że gdy z Muzeum Narodowego w Warszawie w grudniu 1939 r. wywieziono 250 skrzy najcenniejszych zbiorów muzealnych, ci, którzy zabierali skrzynie odmówili mi kategorycznie w obecności kustoszów Muzeum wydania jakiegokolwiek pokwitowania. Tak samo postąpili wówczas z Muzeum Wojska.

Więcej jeszcze: Gestapo sporządziło ~~zobacz~~ równocześnie ze mną w obecności kustoszów protokół, że nie wiem, co wywieziono z Muzeum Narodowego.

Drugi dzień rozpraw.

~~00090~~

2/3.

Nale to w skutkach przekroczenie - te prezenty, wybierane, ale wielkie wykryw skutkach były dzieła inne i to inicjowane, a w każdym razie wykonywane przez urzędników distriktu warszawskiego.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

00091

90

3/1

84

2-gi dzien

Biegły Lorenz c.d. Wyrzucono Muzeum Belwederskie z pałacu w grudniu <sup>1939</sup> 1940, wyrzucono ~~państwowe~~ Muzeum Archeologiczne z Łazienek w lecie 1940, zajęto ogromną część Muzeum Narodowego i Muzeum Wojaka na cele wojsk SS i lotnictwa w roku 1940.

Stwierdzam, że umowa dzielnicy awna pomiędzy wojskiem a władzami niemieckimi zawarł dystrykt warszawski, nie władze centralne i stwierdzam, że to postępowanie jest znówu jaskrawym naruszeniem postanowień cytowanych przez mnie artykułów konwencji haskiej.

Stwierdzam dalej, że zbiory żydowskie od grudnia 1939 r. były likwidowane w Warszawie z całą bezzględnością, że w tym brali udział urzędnicy dystryktu. Stwierdzam, że ~~znany~~ znany zbieracz pochodzenia żydowskiego, Binenthal, już w grudniu 1939 r. po raz pierwszy byli przedstawiciele administracji cywilnej niemieckiej rabując część jego zbiorów. Stwierdzam dalej, że jeżeli <sup>chodzi</sup> o zbiory warszawskie, to cały zbiór odlewów gipsowych Uniwersytetu Warszawskiego stanowiący kolekcję po królu Stanisławie Auguste Poniatowskim został splugawiony, a potem rozstrzelany systematycznie przez oddziały Sicherheitspolizei, które stały w Uniwersytecie.

W sprawie ochrony zabytków nie byłoby może celowym wymianienie tych zabytków, które nie w okresie walki, a w okresie spokoju były zniszczone w Warszawie. <sup>Wystarczy</sup> Wystarczy przypieczętować, że nowy plan regulacji miasta opracowany przez arch. Grosche, architekta niemieckiego, nie policyjnego, lecz podlegającego władzom cywilnym i z polecenia władz cywilnych, plan opracowywany już na jesieni 1939 r. i wykonany na wiosnę 1940 r., przewidywał zupełne ~~zrównanie z ziemią~~ zrównanie z ziemią Zamku warszawskiego, - ~~na tym miejscu powstać miał plac~~ <sup>miastolec</sup> w wyburzeniu ogromnej większości zabytków warszawskich <sup>z wyjątkiem</sup> ~~prosz~~ tylko Starego Miasta, które miało pozostać jako według Niemców dokument niemieckiej kultury

00092

91

35

3/2

2-gi dzien

Plan ten nie był wynikiem zniszczeń wojennych, świadomy, że planowa akcja władz cywilnych ~~to była~~, nie była ~~to~~ opracowywana w Krakowie, lecz w Warszawie przez urzędników cywilnej administracji warszawskiej.

Nie jestem powołany do stwierdzenia, kto jest odpowiedzialny za zniszczenie całego getta, ale muszę tylko stwierdzić, że w obrębie getta zniszczono ogromną część budynków szarych pochodzących głównie z XVIII i początków XIX w.

I wreszcie muszę stwierdzić, że władze administracyjne warszawskie przebudowały pałac belwederski i pałac Łazienkowski. Według oświadczenia biura budowlanego początkowo pałac główny w Łazienkach przebudowywany miał być na rezydencję gubernatora Fischera a później dopiero nastąpiła zmiana i przejął go Frank.

Chcę tu następnie stwierdzić, że nie w ogniu walk, lecz w maju 1940 r. wysadzony został w powietrze pomnik <sup>Chopina</sup> Sapieżyńskiego w Warszawie. Chcę jeszcze stwierdzić, że też nie w toku walk została zdjęta tablica polska z pomnika Kopernika i umieszczona tablica niemiecka.

Chcę tu stwierdzić, że rozporządzeniem gubernatora Fischera a nie Generalnego Gubernatora był wzięty jako zakładnik za niemiecką tablicę pomnika Kilńskiego i został skazany na więzienie w gmachu Muzeum Narodowego.

Wreszcie sprawa Zamku Warszawskiego. Oskarżony twierdzi, że rozkaz przyszedł zgóry, że oskarżony usilnie starał się o cofnięcie tego rozkazu i dzięki temu w styczniu 1940 r. Zamek nie był wysadzony w powietrze. Chcę tu <sup>wyjaśnić</sup> stwierdzić słowa oskarżonego. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że inicjatywa wysadzenia Zamku przyszła zgóry, ale chcę tu potwierdzić, jako ilustrację do tezy, którą wysunąłem na początku, że to nie tyl-



00093

92

3/3

96

2-gi dzien

ke inicjatywa <sup>razdu 9.9.</sup> ~~agory~~, ale i chętno współdziałanie władz warszaw-  
 skich niezeszyło kulturą polską. Bo stwierdzam jeszcze raz, że  
 wykonywane ten rozkaz arch. Heideberga, Bauratha nie Generalnej  
 Gubernii <sup>2</sup> <sup>1</sup> rządu w Krakowie, lecz Bauratka = dystryktu warszaw-  
 skiego

Biuro Udostępniania  
 i Archiwizacji Dokumentów

00002

93

97

*Fiszczewski*

podległy bezpośrednio gubernatorowi. Wprawdzie to Frank dnia 10 października 1939 r. zapoczątkował rozbiórkę banku symbolicznym zerwaniem polskich orłów z tronu królewskiego w sali tronowej banku warszawskiego, ale później całe wykonanie spoczywało w rękach administracji warszawskiej. Gdy wspólnie z grupą muzeologów i konserwatorów starano się o zezwolenie na zabranie przynajmniej fragmentów z rozbiórki i część takich fragmentów pozdono ni do muzeum zabrad. <sup>zarzadzam, zędy</sup> ~~starano~~ <sup>plafonów</sup> ~~o zabezpieczenie~~ Bacciarellego i prac <sup>prace</sup> ~~pracy~~ przy nich wespół z konserwatorami, <sup>gdę</sup> ~~gdę~~ 8 grudnia 1939 <sup>gdę</sup> ~~gdę~~ kończyliśmy zdjęcie słynnego plafonu Bacciarellego przedstawiającego tryumf nauki i sztuki, to wtedy z rusztowania zostaliśmy spędzeni i to natychmiast nie przez kogo innego, jak właśnie nie przez urzędników dystryktu warszawskiego z Heidelbergem na czele. W styczniu 1940 r. nie doszło do zburzenia banku, ale co wtedy pozostało? pozostały tylko mury zewnętrzne, całe wnętrze było zdemolowane, a jak zdemolowane? W ten sposób, że boazerie wspaniałe z XVIII wieku zabezpieczano przez wyrzucanie ich z okien i piętra banku na dziedzińiec, że potem pięściami stopy boazerii, rzeźb i dzieł sztuki leżały na dziedzińcu bankowym zania je wywieszono w zimo otwartymi sam chodnikami, oczywiście materiał po zabytkach, a nie zabytki i ten to materiał był używany przez dystrykt warszawski w części <sup>a nie</sup> ~~nie~~ przez <sup>mgd</sup> ~~mgd~~ Generalny Gubernię <sup>to dystrykt</sup> ~~to dystrykt~~ Prezydium Rady Ministrów na Deutsches Haus.

I ostatnia sprawa, sprawa która ma historyczne znaczenia dla kultury nie tylko polskiej ale kultury świata całego, zburzenie Warszawy po powstaniu. Nie jeste powołany do stwierdzenia odpowiedzialności, stwierdzasz więc tylko fakty. Burzył Warszawę niewątpliwie, jako szef główny Geibel, ale współdziałał z nią dystrykt warszawski przez swoich urzędników. Baumungstab znajdujący się przy wylocie

00095

94

Stron/5

98

472

2-ci dziań rozprawyRäumungsstab

ulicy Wolskiej <sup>obejmował</sup> równoległe biura, w których pracowali <sup>względnie</sup> podlegli Geiblowi i <sup>również</sup> urzędnicy dystryktu podlegający władzom cywilnym. Szefem Räumungsstabu cywilnego, działającego z rozkazu gubernatora był najpierw dr Rodrig a potem dr Fleitz. To były dwie równoległe władze i miały one podzielone funkcje. Obok nich rezydowała słynna mordercza Sonderkommando, z Schultza na ulicy Wolskiej, a w sąsiednim pokoju w tym Räumungsstab urzędowali urzędnicy dystryktu warszawskiego. Akcja była synchronizowana. Młodego <sup>Wannauskazy</sup> młodziak o niej mówię, że w toku tej akcji zginęły wszystkie niemal zbiory Warszawy. Urzędnicy dystryktu <sup>wannauskazy</sup> kierowali grabieżą kłosa. Pod ich kierunkiem <sup>m</sup> wypróżniano mieszkania, ulicę po ulicę, oni sygnalizowali, że grabież pewnej dzielnicy jest zakończona i wtedy Brennkommando w mundurach, nie wiadomo komu podlegające, podkładało ogień. Tak zginęły, jak powiedziano wszędzie zbiory warszawskie, które ratowane były z najwyższym poświęceniem jeszcze w ciągu całego okresu powstania przez specjalną komórkę zabezpieczania zabytków przy władzach polskich cywilnych w czasie powstania, zbiory, które liczyć musimy na dziesiątki tysięcy dzieł sztuki, a setki tysięcy lub <sup>m</sup> milionów zbiorów bibliotecznych.

Oskarżony powołał się na to, że udzielił pomocy <sup>m</sup> polskim uczonym, którzy pod moim kierunkiem usiłowali po powstaniu zabezpieczyć resztki zbiorów. Muszę to potwierdzić, ale muszę równocześnie wyjaśnić w jakich to są to okolicznościach. Jeden z pułków warunków kapitulacji zapewniał, że zbiory kulturalne polskie będą zabezpieczone. Jak to zostało wykonane? Po powstaniu pracownicy w dziale kultury w <sup>m</sup> gromie pod kierunkiem prof. <sup>m</sup> Zachwatowicza zostali z miasta <sup>m</sup> wypędzeni i wywiezieni do obozów w ten inie do 6 października 1944 r. Zabezpieczenia dokonywał głównie Untersturmführer SS Arhard, rzekomo z Monachium w ten sposób, że według własnego uznania wybierał pewną nie-

00096

95

2-ci dzień rezerwy

4/3

Szam/30

98

wielką ilość przedmiotów, z kilku zbiorów warszawskich i w niewia-  
domym, a ściśle tajnym przez władze niemieckie kierunku wywoził je.  
akcja ta zabezpieczania <sup>dziela setki</sup> trwała niewiele ponad dwa tygodnie październi-  
ka i została zakończona. Gdy grono uczonych polskich, którzy  
znaleźli się po powstaniu w okolicach Warszawy, w połowie październi-  
ka zaczęło otrzymywać informacje o systematycznym paleniu wszystkich mi-  
nialic i zbiorów.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

00097

ost./wo.

96

5/1.

100

Ważne wiadomości rozpraw.

I gdy przysłała tragiczną wiadomość, że około 15 października podpalona została biblioteka Krosińskich, w której Niemcy <sup>najemnicze biuro</sup> złożyli <sup>na cele</sup> swoje <sup>jako</sup> biura centralne, lecz władza dystryktu <sup>dr Witte</sup> <sup>komisarzem</sup> bibliotek warszawskich przy dystrykcie, złożyli najcenniejsze zbiory, i gdy wiadomość ta przysłała, że tam upalone zostało dwa tysiące inkunabułów, 50.000 tysięcy najcenniejszych rękopisów, ponad 100 tysięcy starodruków, zwołałem 17 października specjalną konferencję tajną, konferencję cenzurzystów, wszystkich uszonych i artystów - kierowników cenzurzystów - w liczbie około 30 osób do Pruszkowa. Zwołałem tę konferencję, jako kierownik walki dywilnej w dziedzinie kultury i sztuki i spraw kultury we władzach podziemnych polskich w czasie całego trwania okupacji, a równocześnie referent departamentu do spraw odszkodowań powojennych we władzach podziemnych polskich. Na tej konferencji ustaliliśmy, że należy żądać natychmiast wypełnienia warunków kapitulacji. Upoważniony przez kapitulujące władze polskie wiceburmistrz Warszawy Podwiński, upoważniony do spraw zabezpieczenia z ramienia polskiego zabytków, usiłował bezskutecznie dostać się do kierowniczych władz niemieckich, najpierw poprzez starostę w Pruszkowie dr. Albrechta, usiłował dostać się do gubernatora Fischera w Pochoczewie, usiłował dostać się do Geibla, wreszcie udało się przyjąć. Usiłował dostać się wobec tego do władz niemieckich za pośrednictwem prezydium R.C.O. pp. Wachowiaka i Wachnickiego. Oświadczyli oni, że władze niemieckie uważają, iż warunki kapitulacji zostały wypełnione, to co było wartościowego zostało zabezpieczone. Ponowna konferencja, zwołana przeze mnie 23 października w Pruszkowie postanowiła podjąć wobec tego starania na innej drodze, upoważniając mnie, abym przez prezydium R.C.O.

00088

osł./no.

97

101

5/2.

2-gi dzień rozpraw.

starał się o osobisty dostęp do Geidla. Zlecenie to przyjąłem. PP. Wachowiak i Machnicki po kilku dniach istotnie uzyskali dla mnie taką audiencję. Dnia 1 listopada 1944 r. zostałem wezwany wraz z p. Machnickim i Wachowiakiem do Kommando SS-tabu na ul. Wolską. Tam obecni byli: Geibel, jego sztab i gubernator Fischer oraz paru jego urzędników. O tej konferencji powiadomili mnie obaj przeze mnie wymienieni Wachowiak i Machnicki. Zapowiedzieli mi z góry, że nie wolno mi poruszyć sprawy warunków kapitulacji, - ta sprawa jest załatwiona. Wolno mi natomiast przedstawić co mi chodzi w sprawie zabezpieczenia jeszcze jakichś zbiorów. Na tej konferencji przedstawiłem, że to nie jest sprawa polska - to jest sprawa kultury całego świata, jeśli zniszczone i spalone będą te bezcenne skarby kultury, które jeszcze znajdują się w Warszawie. Ani Geibel, ani oskarżony nie stwierdzili, że te zbiory nie mają być spalone. Było jasne, że te zbiory wszystkie będą spalone i że budynek, mieszczący zbiory, będą wywalone w powietrze. Po dłuższej konferencji uzyskałem zgodę na termin dwutygodniowy i wyjazd w obrębie kilku wagonów kolejowych. Warunki przede mną stawiane brzmiały: co najmniej kilkadziesiąt wagonów kolejowych, termin nieograniczony, przewiezienie wyłącznie na ziemi polskiej.

To istotnie był ostatni moment, bo od 25 października podpalone zostało archiwum miejskie i spłonęło. 4 listopada podpalone zostało świadomie przez Brennkomando archiwum akt nowych i w ten sposób stał starty ślad archiwalny 20-lecia niepodległości w latach po 1918. Tylko część zbiorów została jednak zabezpieczona na terytoriach Polski, mianowicie w Częstochowie, znaczna część zbiorów została wywieziona do Niemiec i tam w dużej części przepadła.

00039

ost./no.

98  
102

5/3

2-gi dzień: rozpraw.

Polityka, którą prowadziliśmy szła w tym kierunku: musimy za wszelką cenę być na miejscu w Warszawie, pilnować, odraczać terminy. I tak udało nam się przeciągać te terminy, aż po okres ucieczki niemieckiej. Zawsze z tygodnia na tydzień, zawsze pod jakimś pozorem. I wtedy przekonaliśmy się, że w grupie kilkudziesięciu uczonych i artystów, byliśmy świadkiem, tego, jak <sup>zarytkowe</sup> przy nas podpalono ~~to~~ jak minowano Muzeum Narodowe, jak rozstawiano skrajnie z dynamitem w jego podziemiach, bo Muzeum Narodowe miało być wysadzane z powietrza w początku listopada. Przy nas do Biblioteki Narodowej w połowie listopada 1944 r. przysłała Brennkomando i dzięki tylko obświadczeniu, że w poleceniu władz niemieckich tu nie jesteśmy pracując, odeszła od tego budynku.

Biuro  
i Archiwizacji

Więc są znów dokumenty, że wszystko miało być spalone, wszystko miało być zniszczone.

Myśmy prowadzili dwie akcje: jedna, o której wie osk. Fischer, i druga, którą znów w moim niejawnym charakterze kierowałem. Przekupiona kolumna samochodów niemieckich ~~wywieź~~ wywoziła zbiory z tych gmachów, które się już paliły, <sup>Z wydziału architektury</sup> pod kierunkiem prof. ~~Zachwatowicza~~ Zachwatowicza przy ul. Podwale, przy ul. Koszykowej i z ognia wynosili nasi koledzy z tej nieoficjalnej grupy jedyne widoki i plany Warszawy, które już gorzały, zdjęcia pomiarowe budynków zabytkowych, które dziś są podstawą do odbudowy zabytków Warszawy. Z płonącego domu ta właśnie grupa tajna wyносиła najpiękniejszą warszawską bibliotekę Varsavianum Korotyńskiego i tak ratowała wiele innych zbiorów.

Najwyższy Trybunał. Kwestia odpowiedzialności za to.

Stwierdzam raz jeszcze: to są fakty, ~~głównie~~ w dziejach nowoczesnych jednorazowe. Nie było takiego wypadku, by świadomie nie w toku akcji wojennej, by programowo palono takie zbiory biblioteczne jak te, które były w Bibliotece Krasińskich, by minowano i wysadzano w powietrze budynki, które zawierały bezcenne ~~książki~~ skarby sztuki.

Przecież jeszcze 16 stycznia 1945 r. w przeddzień ucieczki podpalono gmach Biblioteki Publicznej, zawierający pół miliona tomów. Przecież pałac Saski i pałac Brühlowski wysadzone były w powietrze w grudniu 1944 r. nie w toku działań powstańczych. Przecież i Zamek Królewski nie był wysadzony w czasie powstania, a tylko po powstaniu. I Stare Miasto spalone zostało nie w toku akcji, lecz w pożowie września po poddaniu się tej dzielnicy.

To nie były konieczności wojenne i to <sup>nie</sup> były przeciętne gmachy

Przecież Katedra Warszawska wysadzona była w powietrze w pożowie grudnia, a z nią kościół Jezuitów, kościół Augustianów.



Drugi dzień rozpraw.

6/2.

2 00001

JL / MD.

100

104

A pomniki warszawskie? Myśmy jeżdżąc po Warszawie obserwowali i pomatowali każdy dzień. Pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego, Ks. Thorwaldsena wysadzony był dopiero w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Inne pomniki, jak pomnik Mickiewicza w tym samym okresie.

Ponieważ są to jednorazowe fakty w nowożytnych dziejach świata, więc tu wyjątkową wagę ma stwierdzenie nie tylko kto wydał głównie rozkaz, kto był inicjatorem, ale i kto współdziałał. Dlatego też na zakończenie muszą tu stwierdzić raz jeszcze: Rodig, Leist, Abb, dyrektor bibliotek, Scheibenburg, kierownik muzeów i wielu innych - już nie pierwszy nie był urzędnikiem dystryktu, drugi tylko częściowo, ale cały szereg innych urzędników dystryktu warszawskiego przeprowadziło kradzież zsynchronizowaną z Brennkommando i tymi oddziałami wojska, które zakładały miny, rozkładały dynamit.

Prok. Siewierski: Czy Geibel był SS-u Polizeiführer na dystrykt warszawski?

Śledczy Loretz: Na to nie umiałby odpowiedzieć. W początkowym okresie po powstaniu miał tytuł podpułkownika. W toku tej akcji został awansowany na generała brygady i tytuł jego brzmiak: SS-u Polizeiführer, zdaje się, że dla dystryktu warszawskiego.